

EDWARD OPALIŃSKI

Instytut Historii PAN, Warszawa  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego,  
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

## ZJAZD ROKOSZOWY WARSZAWSKI W PAŹDZIERNIKU 1607 R.

Rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego, zwany także sandomierskim, mimo iż zaważył istotnie na dziejach państwa polsko-litewskiego, nie doczekał się do tej pory wyczerpującego opracowania<sup>1</sup>. Nie dziwi zatem, że historycy spierają się o podstawowe fakty, np. o to, kiedy można mówić o zakończeniu rokoszu. Przy czym stanowisko Jaremy Maciszewskiego twierdzącego, że dzieje rokoszu kończą uchwały sejmu 1609 r., nie jest powszechnie przyjęte. Inny przedmiot kontrowersji to kwestia, czy rokoszanie zdetronizowali Zygmunta III, czy tylko wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Zwolennikiem tezy, że nie doszło do detronizacji, jest Henryk Wisner<sup>2</sup>. Rozważania nasze dotyczące planowanej, przynajmniej pierwotnie, elekcji nowego monarchy wpisują się więc w spór wokół kwestii detronizacji króla.

Literatura przedmiotu dotycząca działań rokoszan w 1607 r., a zwłaszcza wypadków po bitwie pod Guzowem nie jest obfita. Przyczyną jest fakt, że w zasadzie istnieją tylko dwie monografie obejmujące całe dzieje rokoszu Zebrzydowskiego (pierwsza pióra Henryka Schmitta, druga H. Wisnera)<sup>3</sup>. Obydwaj badacze poświęcili nieco uwagi zjazdowi rokoszowemu pod

---

<sup>1</sup> Jedyne w pełni naukowe, ale nie najnowsze, opracowanie rokoszu to praca J. Maciszewskiego obejmująca zaledwie pierwszą fazę działań rokoszowych od zjazdu stężyckiego (kwiecień 1606) do ugody pod Janowcem (październik 1606) — J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1608–1609), Część I. Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960.

<sup>2</sup> H. Wisner, *Wypowiedzenie posłuszeństwa czy detronizacja Zygmunta III?*, *Komentarz do aktu z 24 czerwca 1607*, CPH 1987, z. 2.

<sup>3</sup> H. Schmitt, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Lwów 1858; H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Kraków 1989. Wspomnieć można ponadto dwa studia pióra Janusza Bylińskiego, obejmujące wprawdzie cały chronologicznie zakres rokoszu, ale ograniczone do zagadnień szczegółowych: J. Byliński, *Rokoszowe koncepcje reformy państwa (1606–1608)*, w: *Studia historyczno-prawne. Księga poświęcona pamięci Profesora Jana Sereydyki*, red. W. Kaczorowski,

Warszawą, odbytemu jesienią 1607 r.<sup>4</sup> Zjazd ten został również zauważony przez Waldemara Graczyka, autora pracy o Stanisławie Łubieńskim<sup>5</sup>. Nic w tym dziwnego, gdyż bohater tej monografii był autorem pierwszej rozprawy o rokoszu. Wspomnieć należy również o wydawcach wzmiankowanego dzieła S. Łubieńskiego, Januszu Bylińskim i Włodzimierzu Kaczorowskim, którzy zjazdowi poświęcili krótkie komentarze<sup>6</sup>.

Baza źródłowa nie jest duża, za to różnorodna i rozproszona po wielu archiwach. Historycy obficie czerpali z podstawowego dzieła o rokoszu, które wyszło spod pióra S. Łubieńskiego, biskupa płockiego. Poświęcił on zjazdowi warszawskiemu w sumie kilka stron<sup>7</sup>, w dodatku informacje są rozproszone w tekście i niezbyt precyzyjne. Z kolei Alessandro Cilli, Włoch przebywający na dworze Zygmunta III w okresie 1595–1617, w swym dziele o rokoszu pisze o zjeździe warszawskim pokrętnie i trudno się nawet zorientować, że takie wydarzenie miało w ogóle miejsce<sup>8</sup>. Wśród źródeł naracyjnych wymienić należy ponadto Kronikę Pawła Piaseckiego. Jest ona

---

Opole 2008; idem, *Antyregalistyczna propaganda w czasach rokoszu Zebrzydowskiego (1606–1608)*, w: *Na obrzeżach polityki*, cz. 1, red. M. Kosman, Poznań 2002.

<sup>4</sup> Druga faza rokoszu, a szczególnie wydarzenia roku 1607 stanowią niemal białą plamę w polskiej historiografii. Można wymienić zaledwie kilka studiów poświęconych poszczególnym zagadnieniom: E. Opaliński, *Dwa nieznanne projekty „procesu” konfederacji warszawskiej z 1605 i 1607 roku*, „Res Historica” 2000, z. 10: *Z dziejów stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI–XVII wieku*, s. 165–177; idem, *Zjazd rokoszowy w Jędrzejowie w roku 1607*, w: *Król a prawo stanów do oporu. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu*, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w dniach 4–6 października 2006, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 221–236; J. Maciszewski, *Próby mediacyjne Piotra Tylickiego w dobie rokoszu sandomierskiego (1606–1608)*, w: *Kościół katolicki w Małopolsce w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*, red. W. Kowalski, J. Muszyńska, Kielce–Gdańsk 2001, idem, *Sejm 1607 r. a załamanie się planów reformy państwa*, w: *O naprawę Rzeczypospolitej XVII–XVIII w. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60 rocznicę urodzin*, red. J. Gierowski et al., Warszawa 1965, s. 37–47, idem, *W przededniu bitwy guzowskiej*, w: *Z dziejów wojny i polityki*, red. S. Herbst et al., Warszawa 1964, s. 179–189; V. Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995, wreszcie H. Wisner, *Litwa wobec rokoszu (1606–1607)*, KH 79, 1972, 2, s. 278–299.

<sup>5</sup> W. Graczyk, *Stanisław Łubieński pasterz, polityk i pisarz 1574–1640*, Kraków 2005. Zauważa też rokoszowy zjazd pod Warszawą Jan Dziegielewski, autor biogramu Zygmunta Niszczycykiego — PSB, t. 23, Wrocław 1978, s. 140.

<sup>6</sup> S. Łubieński, *Droga do Szwecji Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego w 1593 roku; Rozruchy domowe w Polsce w latach 1606–1608*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2009, s. 169, przyp. 303 i s. 270, przyp. 304 i 305.

<sup>7</sup> S. Łubieński, op. cit., s. 167, 170–173.

<sup>8</sup> Obszerniej o przydatności dzieła A. Cillego odnośnie do zjazdu warszawskiego w: E. Opaliński, rec.: Alessandro Cilli, *Historia buntów możnowładczych w Polsce w latach 1606–1608; Historia Moskwy*, przeł. Anna Broczkowska-Nguyen, oprac. Janusz Byliński i Włodzimierz Kaczorowski, Opole 2012, KH 121, 2014, 3, s. 675–683.

mało przydatna do analizy zjazdu pod Warszawą, a autor jest wyjątkowo bałamutny i lakoniczny<sup>9</sup>. Więcej informacji na interesujący nas temat dostarcza korespondencja z drugiej połowy września i z października, a także liczne kopie listu wysłanego na zjazd warszawski z synodu piotrkowskiego. Większość tych źródeł znana jest historykom (z wyjątkiem ważnych i interesujących listów z Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem). Wśród źródeł nie będących dotychczas w obiegu naukowym wymienić można zbiór dokumentów do rokoshu, zgromadzony przez instygatora koronnego Andrzeja Lisieckiego (BN III 3087) oraz relację z poselstwa rokoshan do synodu piotrkowskiego, znajdującą się w Archiwum Państwowym w Gdańsku.

Żaden z badaczy piszących o zjeździe warszawskim nie potrafił określić dokładnie czasu, w którym rokoshanie obradowali pod Warszawą. Żaden też nie zadał pytań o cele zjazdu, jego charakter ani liczebność. Wszyscy natomiast zwrócili uwagę na uniwersał wydany w Lublinie 11 lipca przez marszałka rokoshowego Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego, wzywający szlachtę na elekcję pod Warszawę na dzień 5 sierpnia 1607 r.<sup>10</sup> Trudno się zgodzić z twierdzeniem H. Wisnera, że uniwersał radziwiłłowski „nie wzbudził jednak wrażenia, czy to dlatego, że nie był powszechnie znany”<sup>11</sup>. Otóż uniwersał z Lublina był znany i wieści o nim roznosiły się bardzo szybko. Świadczy o tym list z 15 lipca pisany z Ciechanowa przez miejscowego starostę Krzysztofa Niszczycyckiego do Wolfganga Werensdorffa, starosty nidzborskiego: „A to jeszcze wieści nas takowe zachodzą, że znowu chcą wojsko zbierać, którego śnać spodziewają się z Węgier”<sup>12</sup>. W sierpniu odbyły się sejmiki posejmowe. Wprawdzie na niektórych z nich nastroje nie były regalistyczne, jak w Radziejowie, Środzie czy w Łęczycy, jednak nic nie wiadomo, aby uniwersał J. Radziwiłła był poważnie dyskutowany. Można przyznać raczej H. Wisnerowi, twierzącemu, że najprawdopodobniej szlachta nie kwapiła się do zmiany panującego<sup>13</sup>.

Równolegle rokoshanie prowadzili działania mające na celu zawarcie kompromisu z monarchą, ale na własnych warunkach. Zwrócił na to uwagę H. Schmitt, pisząc o poselstwie od J. Radziwiłła do Janusza Ostrogskiego,

<sup>9</sup> *Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego*, wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870. O działaniach M. Zebrzydowskiego pod Warszawą jest kilka zdań na s. 212.

<sup>10</sup> H. Schmitt, op. cit., s. 535. Autor ten błędnie określa datę elekcji na 5 września. Natomiast prawidłową datę, czyli 5 sierpnia, podają: H. Wisner, *Rokosh*, s. 73 i W. Graczyk, op. cit., s. 88.

<sup>11</sup> H. Wisner, *ibidem*.

<sup>12</sup> Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem (dalej: GStA PK), I. HA Rep. 6, nr 22, fasc. 2, K. Niszczycycki, starosta ciechanowski, do W. Werensdorffa, starosty nidzborskiego, Ciechanów, 15 VII 1607, k. 156–156v.

<sup>13</sup> H. Wisner, *Rokosh*, s. 73.

kasztelana krakowskiego<sup>14</sup>. Nie umiejscowił jednak dokładnie w czasie tego wydarzenia. Tymczasem, jak informuje Ostrogski hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego w liście z 20 lipca, „Przyiachali do mnie Ichmć Panowie Kasztelan Pernawski [Piotr Stabrowski], [Baltazar] Porębski Woyski Krakowski, [Jan] Herburt Chorąży Lwowski, Stanisław Ciołek Żelechowski, Marcin Broniewski, Ossoliński, posłani od zgromadzenia swego z listem od Imci Pana Podczaszego [Janusza Radziwiłła] podpisanym”<sup>15</sup>. Tak więc jednocześnie z wydaniem uniwersału wzywającego szlachtę na elekcję pod Warszawę, w Lublinie przygotowano kampanię mającą na celu zawarcie z Zygmuntem III kompromisu. Posłowie rokoszowi zaproponowali kasztelanowi krakowskiemu, aby „się jeszcze wdał do Króla JMci, więc i też do WMci mego Mciwego Pana, żeby JKMć do sposobów iakich słusznych traktowania z nimi o uspokojeniu Rzpltey skłonić się raczył”. Owe sposoby opisuje H. Schmitt. Dodajmy jedynie, że rokoszanie proponowali, aby deputaci od króla i rokoszu zjechali się w Sandomierzu lub w Lublinie i tam „czynili cognitją, i o naprawie praw i swobód namożonych, co skoro się stanie, poddaństwo JKMci znowu oddać i Rzpltą cale uspokoić obiecują”<sup>16</sup>. Ostrogski, jak pisze, nie chciał się tego podejmować, ale ostatecznie uległ i obiecał rokoszanom, że przekaże im odpowiedź króla i hetmana. Tak więc przywództwo rokoszu wysłało dwa sygnały do dworu. Jeden z nich jawny, to wyciągnięcie konsekwencji z wypowiedzenia monarsze posłuszeństwa, a więc nowa elekcja. Drugi, nieoficjalny, to propozycja zawarcia kompromisu, ale na własnych warunkach. Uniwersał elekcyjny miał być w tym wypadku środkiem nacisku na króla. Jeśli przyjrzymy się bliżej dalszym działaniom rokoszan, to zobaczymy, że wciąż postępowali według tej samej taktyki.

Kolejnym uniwersałem rokoszowym był tak zwany list Piotra Ostrowskiego i Jana Wolskiego datowany na 27 sierpnia. Wzywał on całą szlachtę, aby na sejmikach deputackich agitowała za wznowieniem rokoszu i przybyła pod Warszawę 26 września. O dokumencie tym w ogóle nie wspomina H. Schmitt, natomiast H. Wisner zna go wprawdzie, ale przyjmuje hipotezę, że był to utwór anonimowy, co więcej, przytacza wypowiedź M. Zebrzydowskiego, powątpiewającego w autentyczność podpisów. Sugeruje zatem jednoznacznie, że wojewoda krakowski nie miał z tą sprawą nic wspólnego<sup>17</sup>. Tymczasem autorstwo uniwersału

<sup>14</sup> H. Schmitt, op. cit., s. 537.

<sup>15</sup> BC, Teki Naruszewicza (dalej: TN), 103, J. Ostrogski, kasztelan krakowski, do S. Żółkiewskiego, Opatów, 20 VII 1607, s. 483.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> H. Wisner, *Rokosz*, s. 74.

przypisywano współcześnie właśnie Zebrzydowskiemu. Dokument ów w zbiorach dawnego archiwum królewskiego zatytułowany jest: „List Pana Wojewody Krakowskiego, co się podpisał Pan Piotr Ostrowski, Jan Wolski”<sup>18</sup>. Gdyby zresztą przyjąć hipotezę, że uniwersał był naprawdę anonimowy, to nie powinien on wzbudzić żadnego zainteresowania ani na początku września, ani tym bardziej później. Tymczasem na niektórych sejmikach deputackich sprawa wywołała gorącą dyskusję. Jak donosił 14 września z Grudziądz Jan Zawadzki, na sejmiku w Raciążu nie było spokojnie: „Województwo Płockie w Raciążu nie barzo się zgadzało, najdowali się tacy, że króla królem nie przyznawali i owszem na jakieś electią nowego króla zaciągali”. Wybrano co prawda trzech deputatów na trybunał do Piotrkowa, ale z „tą kondycją, że *pro die asignata* stawić się w Piotrkowie mają przysięgę uczyniwszy a po tem ani sądzić jeśliby in-szy sądzić chcieli, *facta protestatione* odjechać mają”<sup>19</sup>. Podobnie, choć o wiele łagodniej, było na sejmiku deputackim w Łęczycy, o czym informuje ówczesny sekretarz królewski Jakub Zadzik. W sumie jednak sejmiki deputackie wypadły po myśli Zygmunta III. Jak pisze J. Zadzik: „A toż z łaski Bożej poczynają ludzie do tych rokoszów smak tracić, przy Panu się opowiadają y o wypowiedzeniu posłuszeństwa łąją, y od tych nowych elekcyi, na które y teraz niektórzy wołają *abherrent*”<sup>20</sup>. Warto też zwrócić uwagę, że uniwersał Ostrowskiego i Wolskiego, czy raczej Zebrzydowskiego, był w porównaniu z uniwersałem J. Radziwiłła mniej radykalny. Nie wspominał bowiem ani słowem o elekcji. Tak więc po fiasku elekcji zaplanowanej na 5 sierpnia rokoszanie stali się ostrożniejsi. Niemniej ten łagodniejszy w tonie uniwersał rokoszowy spełnił swoje zadanie. Ogół szlachty był przekonany, że zjazd pod Warszawą zwołany na 26 września będzie dokonywał wyboru nowego monarchy. Co więcej, Zygmunt III również brał bardzo poważnie pod uwagę taką możliwość. Świadczy o tym niewątpliwie list, jaki 1 października wystosował do senatorów i dworzan. Powołując się na uniwersał „pod imieniem dwu nieznanych szlachciców”, wzywający na zjazd elekcyjny pod Warszawę, i na działania „niezbożne” rokoszów, król stwierdza: „Przeto ieśliby od takich ludzi wsparci na tym tam placu do mianowania innego Pana przystąpić i onego na zrażenie nas i na zatłumienie przedniej wolności wszystkim stanom do obierania Pana służący nasadzać na Królestwo poważyli się”,

<sup>18</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, „List Pana Wojewody Krakowskiego, co się podpisał Pan Piotr Ostrowski, Jan Wolski”, k. 329.

<sup>19</sup> GStA PK, XX EM 111h 65, J. Zawadzki do NN, Grudziądz, 14 IX 1607, k. 328.

<sup>20</sup> TN 103, J. Zadzik, sekretarz królewski do S. Rudnickiego, biskupa warmińskiego, Kraków, 18 IX 1607, s. 631.

żąda monarcha, aby, jeśli do tego dojdzie, dworzanie, w gotowości zbrojnej przybywali do jego boku<sup>21</sup>.

M. Zebrzydowski, szykując się na zjazd warszawski, prowadził równoległe rokowania z niektórymi senatorami. Może to potwierdzać hipotezę, że całe przedsięwzięcie traktował jako kartę przetargową w relacjach z monarchą. Jedną z osób użytych przez przywódcę rokoszu był Zbigniew Ossoliński, wojewoda podlaski. W drugiej połowie września Ossoliński wystosował do Zebrzydowskiego dwa listy. W pierwszym z nich, przyjmując do wiadomości twierdzenie wojewody krakowskiego, że zjazd warszawski będzie środkiem do uspokojenia Rzeczypospolitej, podkreśla, że takie postępowanie może być „suspectum”. Poza tym informuje, że Gabriel Batory, z pomocą wojsk tureckich, zbliża się do granicy. W związku z tym radzi,

abyście Wmci co was tam *partium Reipublicae* zowią, napisali do tego Pana Batorego, żeby nam dał pokój, a na żadne praktyki, ani wzywania niczyje się nie spuszczał, gdyż my bez obcych mamy swe sposoby zgadzania się i nie nowina nam była z Pany o Prawa, o wolności nasze się czasem zaciągać, aleśmy zawsze z nimi przystojnymi obyczajami zgadzali te rzeczy, że nam nigdy przez to do odmiany nie przyszło, a tym mniej do złamania wiary Panom swoim<sup>22</sup>.

Zauważmy, że Ossoliński, radząc Zebrzydowskiemu, aby przez pismo do Batorego odrzucił podejrzenia, że był on kandydatem rokoszan do tronu, próbuje wyperswadować wojewodzie krakowskiemu pomysły elekcyjne. Apeluje następnie, aby jeśli już do tego zjazdu pod Warszawą dojdzie, nie pozwalali gromadzić się koło siebie ludziom „swawolnym”, pod prywatnymi chorągwiami służącymi. Drugi list jest jeszcze ciekawszy. Informuje bowiem wojewoda podlaski przywódcę rokoszu, że „pisał do Dworu, czegoś Wmć po mnie potrzebował”. Prosi przy tym „dla Pana Boga, abyś jako sam chętnym się do tej zgody, a za tym uspokojenia Rzpltey Oyczyzny naszej tak barzo szarpaney deklarował, tak abyś i drugie, którzy się do Wmci zjeżdżać będą, do tego usposabiać raczył”. Przestrzega go jednak przed kontynuacją dotychczasowego postępowania. „Nie przeciągajcie rzeczy dla Boga, by się nie zerwały”<sup>23</sup>. O tym, że rokowania z Zebrzydowskim trwały przynajmniej od września, świadczy list deliberatoryjny Zygmunta III z 1 października skierowany do senatorów. „Podawają nam

<sup>21</sup> TN 103, Zygmunt III do senatorów i dworzan królewskich, Kraków, 1 X 1607, s. 647–648.

<sup>22</sup> TN 103, Z. Ossoliński, wojewoda podlaski, do M. Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, we wrześniu 1607, s. 643.

<sup>23</sup> TN 103, „Wtóry list Pana Woiewody Podlaskiego do tegoż [M. Zebrzydowskiego]”, we wrześniu 1607, s. 646.

niektórzy PP Senatorowie, których Wojewoda Crakowski do tego użył, sposoby za którymi on do łaski naszej przypuszczony i terazniejsze Rpтей zamieszanie uspokojone być mogło”. Król prosi w związku z tym o radę co należy uczynić<sup>24</sup>.

Tak więc autorstwo rokoszowego zjazdu warszawskiego z października 1607 r. nie budzi wątpliwości. Zwołany został przez wojewodę krakowskiego. *Nota bene*, gdyby uniwersał rokoszowy z 27 sierpnia był faktycznie anonimowy, co mogłoby skłonić M. Zebrzydowskiego do zastosowania się do jego wezwania?! Niewątpliwie ma rację H. Wisner, pisząc, że J. Radziwiłł nie należał do inicjatorów zjazdu pod Warszawą<sup>25</sup>. Więcej, zwołano go bez porozumienia z nim, o co zresztą podczaszy litewski miał pretensje do wojewody krakowskiego<sup>26</sup>. Cel zjazdu wydaje się, w świetle powyższej analizy, również znany. Nie była nim, co oczywiste, elekcja nowego władcy. Miał on być natomiast skutecznym środkiem dla przywódców rokoszowych do zawarcia korzystnego kompromisu z monarchą<sup>27</sup>.

Należałoby teraz spróbować określić, kiedy zjazd warszawski mógł się rzeczywiście zacząć i jaka była jego liczebność. M. Zebrzydowski w liście z Ryk pisany do J. Radziwiłła 23 września informował adresata, że w dniu dzisiejszym wybiera się na zjazd zwołany pod Warszawę<sup>28</sup>. Z Ryk do Warszawy nie jest daleko, tak więc wojewoda krakowski mógł być na miejscu już 26 lub 27 września. Jedno jest pewne, w dniu 3 października wysłał z Kamienia na Pradze list do Z. Ossolińskiego<sup>29</sup>. Tak więc twierdzenie H. Wisnera, że wojewoda krakowski przybył na zjazd „chyba w drugiej połowie października”, nie odpowiada ustalonym przez nas faktom<sup>30</sup>.

Dane dotyczące liczebności zgromadzenia pod Warszawą są skąpe i w dodatku mało precyzyjne. M. Zebrzydowski, przebywający w Rykach od 6 września, gromadził siły przed wymarszem pod Warszawę. Niejaki Sulgowski informuje 9 września, że wojewoda krakowski, przybywszy

---

<sup>24</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, List deliberatoryjny Zygmunta III do senatorów, Kraków, 1 X 1607, k. 343.

<sup>25</sup> H. Wisner, *Rokosz*, s. 74.

<sup>26</sup> Radziwiłł miał również pretensję o to, że Zebrzydowski złamał ustalenia, żeby „jeden bez drugiego, z innymi do ugody przystępować nie porozumiewszy się wprzód z sobą nie mieliśmy”, AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR) IV, nr 171, J. Radziwiłł, podczaszy litewski do M. K. Radziwiłła Sierotki, Słuck, 7 XI 1607, s. 34. Tak więc ewidentnie się myli H. Schmitt, pisząc, że M. Zebrzydowski współdziałał przy organizacji zjazdu z J. Radziwiłłem — H. Schmitt, *op. cit.*, s. 543.

<sup>27</sup> H. Wisner stwierdza, że nie wiadomo, dlaczego doszło do zwołania tego zjazdu i kto go zwołał — *Rokosz*, s. 74.

<sup>28</sup> AGAD AR IV, nr 171, M. Zebrzydowski do J. Radziwiłła, Ryki, 23 września 1607, s. 55.

<sup>29</sup> TN 103, M. Zebrzydowski do Z. Ossolińskiego, Kamień, 3 X 1607, s. 653.

<sup>30</sup> H. Wisner, *Rokosz*, s. 74.

do Ryk, „miał koło siebie ludzi do tysiąca”<sup>31</sup>. Wiadomość tę potwierdza także J. Zadzik w liście do biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego z 18 września<sup>32</sup>, a J. Zawadzki w liście z 14 września informuje, że M. Zebrzydowski ma się stawić pod Warszawą 26 września „z wojskiem swoim”<sup>33</sup>. Natomiast Sebastian (?) Sobieski zaniża znacznie liczebność wojska gromadzonego przez Zebrzydowskiego: „Powiadał mi P. Sobieski, który sam teraz jest u mnie, że zastał w Rykach. Ma koło siebie do czterech set ludzi”<sup>34</sup>. Z kolei Wilhelm Kochański, sekretarz królewski, stwierdza 6 października: „O Panu Woiewodzie Krakowskim pod Warszawą powiadaią snadź się tesz iusz ślachty potrosze do niego gromadzi”<sup>35</sup>. W. Graczyk, powołując się na list J. Zadzika do S. Rudnickiego z 24 listopada, a więc już po zakończeniu zjazdu, pisze o małej liczbie uczestników<sup>36</sup>. Oddajmy na koniec głos osobie świetnie zorientowanej, marszałkowi zjazdu warszawskiego Zygmunтови Niszczyckiemu. W liście z 19 października do ojca Krzysztofa, starosty ciechanowskiego, stwierdzał, że gdy przybył pod Warszawę, „zastałem Jego Mci Pana Wojewodę Krakowskiego i niemalą gromadę Braciej. Acz nie taką jaką przez te czasy na inszych zjazdach Rokoszowych bywała”<sup>37</sup>. Wolno zatem przypuszczać, że liczba szlachty nie była imponująca, zapewne razem z wojskiem Zebrzydowskiego mogła sięgać około tysiąca uczestników<sup>38</sup>.

Dotychczasowi badacze nie podają w sposób precyzyjny, gdzie zjazd rokoszowy obradował. Zadowolono się ogólnym sformułowaniem, że miał miejsce pod Warszawą. Analiza korespondencji tak M. Zebrzydowskiego, jak i Z. Niszczyckiego, wysyłanej z Kamienia na praskim brzegu Wisły, wskazuje jednoznacznie, że tam właśnie odbywały się obrady. Miejsce to

<sup>31</sup> W liście tym jest też informacja o przybyciu wodza rokoszowego w dniu 6 września do Ryk — AP Gdańsk, 300/29/70, „Sulgowski do Jegomościa”, 9 IX 1607, k. 236.

<sup>32</sup> TN 103, J. Zadzik do S. Rudnickiego, Kraków, 18 IX 1607, s. 632.

<sup>33</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, J. Zawadzki do NN, Grudziądz, 14 IX 1607, k. 328.

<sup>34</sup> W liście Marcina Szyszkowskiego, biskupa łuckiego, do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki jest mowa o tym, że sejmik deputacki lubelski wysłał do Zebrzydowskiego p. Sobieskiego, aby odwoził go od dalszych działań rokoszowych. W laudum lubelskiego sejmiku deputackiego z 19 września 1607 r. nie ma mowy o tym poselstwie, wybrano natomiast Wojciecha Sobieskiego na deputata do Trybunału. W tym czasie aktywni na sejmiku lubelskim byli ponadto Bernard Sobieski i Sebastian Sobieski, chorąży koronny nadworny. Być może ten ostatni został wysłany do wojewody krakowskiego — Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, Fond 18, nr 162, M. Szyszkowski do M.K. Radziwiłła Sierotki, Brześć, 21 IX 1607, k. 20.

<sup>35</sup> BC 1639, W. Kochański, sekretarz królewski, do S. Rudnickiego, Kraków, 6 X 1607, s. 227.

<sup>36</sup> W. Graczyk, op. cit., s. 88.

<sup>37</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, Z. Niszczycki do K. Niszczyckiego, Kamień, 19 X 1607, k. 351.

<sup>38</sup> Należy odrzucić informację P. Piaseckiego, że M. Zebrzydowski pociągnął do Warszawy z „liczbą do 2000 ludu zbrojnego pomnożony”, P. Piasecki, op. cit., s. 212.



posiadało zresztą pewną tradycję. Tu właśnie odbyła się w 1573 r. pierwsza wolna elekcja.

Dotychczas badacze nie wiedzieli, kiedy rozpoczął się zjazd ani kiedy się zakończył. Wszyscy natomiast słusznie podkreślali, że obrady toczyły się w październiku. Wiadomo, że wojewoda krakowski przybył pod Warszawę najpóźniej na przełomie września i października. Szlachta napływała powoli. Z listów M. Zebrzydowskiego do Z. Ossolińskiego wynika, że ani 3, ani 4 października jeszcze nie obradowano, a wojewoda czekał, aż „się ludzie zjadą”<sup>39</sup>. Synod w Piotrkowie, który został zwołany na 8 października, wysłał na zjazd warszawski poselstwo dopiero 12 października. Czy oznacza to, że czekano na rozpoczęcie obrad rokoszowych? Zapewne tak, ale zwłoka biskupów mogła wynikać również z choroby prymasa Bernarda Maciejowskiego. Przebywał on w Krakowie co najmniej do 6 października, w dodatku zachorował, o czym informował S. Rudnickiego, biskupa warmińskiego, sekretarz królewski<sup>40</sup>. Nie mógł więc dojechać do Piotrkowa na czas. Jeśli za formalny początek obrad uznać wybór marszałka zjazdu, to nastąpił on 16 października. Z. Niszczycki stwierdza zresztą wprost, że konsultacje „się na pierwszy raz we środę przesła [16 października] odprawowało, gdzie mi tam sobie IchMśc rozkazali tym wielebnym Marszałkostwem służyć”<sup>41</sup>.

Wszystkim badaczom znana jest rola, jaką w rozwiązaniu problemu zjazdu rokoszowego pod Warszawą odegrał synod biskupów w Piotrkowie. Uważa się powszechnie, że inicjatywa należała do duchownych. Wolno jednak przypuszczać, że było to posunięcie uzgodnione z królem. Świadczą o tym dwa fakty. Po pierwsze, na synodzie był obecny jako poseł królewski, znany regalista kasztelan płocki Stanisław Garwaski<sup>42</sup>. *Nota bene*, był on też obecny przy pertraktacjach poselstwa rokoszańskiego z biskupami, o czym dowiadujemy się ze sprawozdania, jakie złożył M. Zebrzydowskiemu poseł rokoszowy do Piotrkowa Jerzy Krzykowski, podstarości łęczycki. Po drugie, prymas B. Maciejowski przebywał przez dłuższy czas, przynajmniej od września, przy boku królewskim w Krakowie. Toczyły się tam wtedy narady w sprawie środków, jakie należy podjąć, aby doprowadzić do uspokojenia tłących się wciąż nastrojów rokoszowych, przede wszystkim zaś, jak zneutralizować M. Zebrzydowskiego.

<sup>39</sup> TN 103, M. Zebrzydowski do Z. Ossolińskiego, Kamień, 3 X 1607, idem ad eundem, Kamień, 4 X 1607, s. 653, 655.

<sup>40</sup> BC 1639, W. Kochański do S. Rudnickiego, Kraków, 6 X 1607, s. 227–228.

<sup>41</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, Z. Niszczycki do K. Niszczyckiego, Kamień, 19 X 1607, k. 351.

<sup>42</sup> O tym, że kasztelan płocki był oficjalnym posłem monarchy na synodzie, dowiadujemy się z listu królewskiego: Riksarkivet Stockholm, Extranea IX Polen, vol. 101, Zygmunt III do W. Gembickiego, biskupa chełmińskiego, Kraków, 26 XII 1607.

Wspomnieliśmy już powyżej, że pertraktacje z wojewodą krakowskim prowadził Z. Ossoliński, inni senatorowie też to czynili. Z przytoczonego już powyżej listu W. Kochańskiego z 6 października dowiadujemy się, że „Sam u KJM był JMP Woiewoda Poznański [Hieronim Gostomski], JMP Hetman Polny [Stanisław Żółkiewski] przy których był y JMX Cardinal przyiednawiając P. Woiewodzie Krakowskiemu łaskę KJM”<sup>43</sup>. Przedstawiono królowi warunki zgody podane przez M. Zebrzydowskiego. Musiano również omawiać sposoby, które mogły nakłonić wojewodę krakowskiego do ustępstw. Ponieważ wkrótce miał rozpocząć obrady synod w Piotrkowie, trudno sobie wyobrazić, aby nie postanowiono wykorzystać tak dobrej okazji do nawiązania kontaktów z rokoszanami. Naradę u króla poświęconą problemowi rokoszu z udziałem wojewodów poznańskiego i hetmana polnego koronnego oraz wielu innych senatorów potwierdza także J. Zawadzki w liście z 8 października<sup>44</sup>.

Synod biskupów w Piotrkowie z udziałem prymasa Maciejowskiego, Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, Wojciecha Baranowskiego, biskupa kujawskiego, Wawrzyńca Gembickiego, biskupa chełmińskiego, Jerzego Zamoyskiego, biskupa chełmskiego, Pawła Wołuckiego, biskupa kamienieckiego, i Ottona Schenkinga, biskupa wendeńskiego, wyprawił 12 października poselstwo do rokoszan pod Warszawę. Tekst legacji znany jest w licznych kopiach, nie wiadomo jednak, kto ją osobiście sprawował<sup>45</sup>. Przypomnijmy zatem jedynie pewne kwestie. Biskupi obszernie omawiają trudną sytuację Rzeczypospolitej targanej niezgodą, przywołują „rozlanie krwi”, gwałty, rabunki, zagrożenie Infant. Podkreślają, że przez niezgodę upadały różne państwa i królestwa. Przypominają też własne starania o uspokojenie Rzeczypospolitej i podkreślają, że także i im zależy na wolnościach szlacheckich. Uważają przy tym, iż nie ma takich spraw, które w pokoju i łagodnymi środkami nie mogą być rozwiązane.

Słyszając, że WM znowu zgromadzenie macie pod Warszawą posyłamy do WM z tym listem naszym, pilnie prosząc y napominając, abyście WM wejrzawszy zdrowymi oczyma w to, co rozerwania, co niezgody za sobą pociągają, Co się w oiczyźnie naszej dzieie, [– –] skłonili się do tego iakoby te zawzięcia y rozterki do których przyszło uśmierzone było y status Rzptyey nawątlony był pokrzepion y naprawion.

<sup>43</sup> BC 1639, W. Kochański do S. Rudnickiego, Kraków, 6 X 1607, s. 227.

<sup>44</sup> BC 1639, J. Zawadzki do S. Rudnickiego, Kraków, 8 X 1607, s. 231.

<sup>45</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, Legacja synodu biskupów, k. 344–345; BN III 3087, s. 4019–4023; TN 103, s. 665–669.

Ponieważ synod kończył swe obrady, dali pełnomocnictwa arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, aby on

iako to z powinności urzędu Jego Mci *Primatis Regni* należy wyrozumiawszy, w tej mierze z intencją WMciów z tymi którychby zasiądz mógł X IchM Biskupy, tak z IchMciami Pany Senatorami Świeckimi wdał się w to tak u Króla JeM Pana naszego Mciwego, iako też z WM się znaszać iakoby te burze y nawałności ustać za pomocą Boża mogły.

Biskupi proszą też rokoszan o odpowiedź na swoją propozycję rozjem<sup>46</sup>. Oferta zgłoszona rokoszanom musiała być dla nich atrakcyjna, przecież M. Zebrzydowski domagał się, aby prymas zwołał konwokację senatorów bez udziału króla, na której gotów był doprowadzić do swego pojednania z monarchą. Z drugiej jednak strony biskupi poza ofertą mediacji niczego nie proponowali. Ich list mógł być rozmaicie interpretowany. Na tym też polegała jego atrakcyjność. Zarówno bowiem monarcha, jak i rokoszanie mogli się poczuć usatysfakcjonowani, uczestnicy zaś zjazdu warszawskiego powinni się szybko rozjechać.

Jak uczestnicy zjazdu przyjęli legację synodu piotrkowskiego? Historycy stwierdzają zgodnie, że odpowiedziano na nią wysłaniem poselstwa. Na początku zjazdu, zapewne przed 16 października dyskutowano w kole o propozycjach ugody z królem, jakie przedstawiali „privatim” prymas i hetman polny koronny. „Jednak jakom baczył z ludzi, że ich większa część byli *alieni* od niej a ile obawiając się na pewne respekty”. Jednak 16 października

Tam tegoż dnia przyszło kilka poselstw do koła, tak od niektórych Braciej, jako i z inąd, a zwłaszcza z synodu Piotrkowskiego od IchMci Panów Duchownych co przedniejszych i od Jego Mć Arcybiskupa już publice prosząc i perswadując, abyśmy *ad leviora remedia* przystąpili. A KJM posłuszeństwo przyznawszy na IchMci się starania puścili strony dosyć uczynienia RP ukontentowania od KJM. Zaczym za błogosławieństwem Boskiem tak rzeczy stanęły onegoż dnia, że pewniem, że i Rpta i KJM się ukontentuje<sup>47</sup>.

Zatem rokoszanie, a raczej ich większość, potraktowała z początku oferty, jakie przyszły od prymasa i Żółkiewskiego, z nieufnością, widząc w nich prywatną inicjatywę dwóch senatorów. Natomiast inaczej odniesiono się do propozycji synodu piotrkowskiego, którą uznano za oficjalne stanowisko senatorów duchownych Korony. Dyskusje nad odpowiedzią dla

<sup>46</sup> BN III 3087, s. 4022–4023.

<sup>47</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, Z. Niszczycki do K. Niszczyckiego, Kamień, 19 X 1607, k. 531.

biskupów trwały jednak dwa dni, musiały być zatem niełatwe. Jak twierdzi H. Wisner, w dniu 17 października zabrał głos M. Zebrzydowski, który miał co prawda ostro krytykować Zygmunta III, stwierdził jednak, że zmiana na tronie grozi wybuchem bratobójczej wojny<sup>48</sup>. Zatem w istocie poparł propozycję rozjemczą biskupów. W dniu 18 października przygotowano odpowiedź na list biskupów oraz instrukcję dla posłów. Poselstwo wyruszyło do Piotrkowa jednak dzień później. „Odprowadzeniem 19. Octobris w piątek przed wieczorem” stwierdza w swym sprawozdaniu z poselstwa J. Krzykowski<sup>49</sup>. Z jego raportu wynika wyraźnie, że było dwóch posłów do synodu piotrkowskiego: on sam i Florian Chociwski. Jednak H. Wisner twierdzi, że posłami byli ponadto: Jan Herburt, chorąży lwowski, Piotr Oraczewski, pisarz ziemski krakowski, i Stanisław Rogoziński, podkomorzy sieradzki. W poselstwie zaś nie widzi Chociwskiego<sup>50</sup>. Być może przyczyną opóźnienia wyjazdu posłów było dotarcie do Kamienia informacji, że synod piotrkowski wystosował do króla „list przyczyny” za uwięzionym Janem Szczęsnym Herburtem. W piśmie tym, datowanym na 15 października, biskupi proszą Zygmunta III: „Zwykły tedy postępek dobrotliwością WKMcI znaczne i uważne zasługi domu iego godność i żal, który pokazuje z rzeczy przeszłych, niech poruszy WKMcI do łaski Pańskiej. O co my wierni służy i Kapłani WKMcI uniżenie prosimy”<sup>51</sup>. Dodać w tym miejscu można, że Herburt wyszedł na wolność, ale dopiero w lutym 1609 r., w trakcie obrad sejmowych. Wolno przypuszczać, że skoro synod wysłał list do króla, to musiał również, choćby w celu większego uwiarygodnienia się w oczach rokoszan, poinformować o tym zjazd warszawski. Informacja taka mogła dotrzeć pod Warszawę najwcześniej wieczorem 18 października. Zapewne przyjęto ją dobrze, ale należało jeszcze tę kwestię przedyskutować.

Poselstwo rokoszowe przybyło do opactwa norbertanów w Witowie pod Piotrkowem 22 października wieczorem. Zostało zakwaterowane w pobliskiej wsi, zapewne należącej do opactwa. Jeszcze tego wieczora prymas zaprosił posłów do Witowa na ucztę. Z biskupów obecny był jedynie O. Schenking, inni (poza biskupem kujawskim) widocznie rozjechali się do domu. Obecność biskupa wendeńskiego nie dziwi, gdyż jako

---

<sup>48</sup> Autor niestety nie podał podstawy źródłowej tego wyводу, o co trudno mieć zresztą pretensję w pracy popularno-naukowej — H. Wisner, *Rokosz*, s. 74.

<sup>49</sup> AP Gdańsk, 300/29/70, „Ratio poselstwa JeMci Pana Jerzego Krzykowskiego z JeMcią panem Florianem Chociwskim z Warsawia od Rzeczypospolitej do JeMści X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego 1607”, k. 363.

<sup>50</sup> H. Wisner, *Rokosz*, s. 74.

<sup>51</sup> TN 103, „List przyczynny do Króla JMci od Synodu za Imcią P. Herburtem”, Piotrków, 15 X 1607, s. 673–674.

opat witowski, był gospodarzem uczy. Wśród biesiadników był również królewski poseł do synodu, kasztelan płocki S. Garwaski<sup>52</sup>.

W liście przywiezionym przez posłów rokoszanie tłumaczą swoje postępowanie tym, że żadnej satysfakcji, mimo próśb, poczynając od zjazdu stężyckiego, nie odnieśli. A gdy na sejmie 1607 r. uchwalono konstytucje znoszące „fundamenta wolności naszych”, musieli uciec się do artykułu *de non praestanda oboedientia*. Informują również, że z radością przyjmują propozycję biskupów, jako „znak tchnienia Ducha Ś.”. „A my iusz zaraz Posły swe do JeM Xdza Cardinała Arcybiskupa Gnieźnieńskiego z tym co potrzebnego być rozumiemy posyłamy. Sami zaś tesz roziachwasy się spokojnie skutku pociesznego tey prace JeMci czekać będziemy, a JeMci P. Woiewodzie Krak. dalsze o tych rzeczach z JeMcią X. Cardinalem znošenje zleciliśmy”<sup>53</sup>. Końcowy fragment listu rokoszanie jest bardzo interesujący również z tego względu, że przynosi odpowiedź na pytanie, kiedy zjazd warszawski zakończył swe obrady. Otóż ostatnim dniem obrad był niewątpliwie 19 października, a więc moment wyekspediowania poselstwa do Piotrkowa. Wprawdzie o takiej dacie zakończenia zgromadzenia rokoszanie można by wnioskować pośrednio z listu jego marszałka, wysłanego do ojca w dniu 19 października, ale legacja do prymasa jest dowodem niepodważalnym<sup>54</sup>.

Instrukcja dana posłom: J. Krzykowskiemu i F. Chociwskiemu zawierała zasadniczy postulat, „aby JeMć [prymas] Senat iako naprędy na miejsce sposobne *in Centro regni* convocować raczeł, s którym żeby sposobów gruntownego uspokoienia w Rptey szukał, przełożywszy to IchMciom, żeby to s taką pilnością y usilnością czynieli, jakoby y sumieniu swemu y RP winni nie zostali”. Apelowano także, aby prymas i biskupi przyczynili się do uwolnienia uwięzionych rokoszanie, zwrócenia im urzędów i królewszczyzn oraz wynagrodzenia szkód. Na końcu znalazła się również groźba. „Gdysz gdzieby abo Senat przez JeMci nie był convocowany, abo oziębły w tych rzeczach nisz całość Rptey y uspoienie iey potrzebuie było postąpiono, tedyby się *necessitas* ludziom uczyniła ucieczenia się *ad extrema remedia*”<sup>55</sup>. Waga ostrzeżenia danego prymasowi i senatorom przez M. Zebrzydowskiego zależała od siły rokoszanie, coraz bardziej jednak słabnącej.

<sup>52</sup> AP Gdańsk, 300/29/70, „Ratio poselstwa”, k. 363.

<sup>53</sup> BN III 3087, „Copia responsu PP Rokoszanie Duchowieństwu”, pod Warszawą, 18 X 1607, s. 4025–4026.

<sup>54</sup> Niszczycki pisze do swego ojca w taki sposób, jakby zjazd zakończył już swoje obrady — GStA PK, XX EM 111h 55, Z. Niszczycki do K. Niszczyckiego, Kamień, 19 X 1607, k. 351.

<sup>55</sup> BN III 3087, „Instructia ich Mciom PP Posłom do JeMX Cardinała Arcybiskupa Gnieźnieńskiego z zjazdu Warszawskiego posłanym Panu Jerzemu Krzykowskiemu y Panu Florianowi Chociwskiemu”, s. 4026–4028.

Posłowie rokoszowi byli bardzo zadowoleni z uczyty przygotowanej dla nich w Witowie, trwała ona zresztą do czwartej „w noc”. Pito za zdrowie prymasa i wojewody krakowskiego, biskupa wendeńskiego i kasztelana płockiego. J. Krzykowski i F. Chociwski przedstawiali też rokoszański punkt widzenia na rozwój spraw w Rzeczypospolitej. Uczta nadwyrężyła wątłe zdrowie kardynała B. Maciejowskiego, który „zachorzał niebezpiecznie”. Dopiero przed południem 23 października odbyło się „na pokoju”, a więc zapewne w opactwie witowskim, oficjalne posłuchanie posłów przez prymasa. Po czym arcybiskup udzielił swego responsu. Interesujące są przede wszystkim trzy pierwsze punkty tej odpowiedzi. „Co się tknie pierwszego punctu o Convocathey, tey ia złożyć, bez pozwolenia JeK.M. nie mogę, starać się jednak *pro posse* będę, aby nam JKM tego nie bronił, gdysz tam nic się czynić contra Majestatem JKM nie będzie, telko rzeczy do zgody ś. poprowadziem”. Tak więc prymas odrzuca zdecydowanie główny postulat M. Zebrzydowskiego, aby zwołał samodzielnie konwokację senatu bez obecności monarchy. Wbrew woli rokoszan proponował, aby król był włączony w proces zawarcia kompromisu. Zapewnienia B. Maciejowskiego, że będzie się starał uzyskać zgodę Zygmunta III na konwokację senatu, aczkolwiek prawdziwe, nie miały z punktu widzenia wojewody krakowskiego większego znaczenia. Kolejna kwestia dotyczyła uwolnienia uwięzionych rokoszan, tu prymas mógł z czystym sumieniem oświadczyć, że biskupi podjęli już starania w tej sprawie. Wreszcie w kwestii uzyskania asekuracji królewskiej o bezpieczeństwie dla rokoszan arcybiskup przyznał im rację<sup>56</sup>. Dodać w tym miejscu można, że Zygmunt III odpowiedni dokument miał już przygotowany<sup>57</sup>. Posłowie rokoszowi w odpowiedzi jeszcze raz podkreślili, że konieczne jest zwołanie konwokacji przez prymasa, i dodali, że muszą mieć zapewnione bezpieczeństwo. Interesująca jest odpowiedź kardynała, którą J. Krzykowski określił jako prywatną. B. Maciejowski stwierdził w niej, że najlepszy sposób rozwiązania problemu to szybkie zwołanie do Warszawy

P. Woiewodę Podlaskiego, Poznańskiego, Łencickiego [Adama Sędziwoja Czarnkowskiego], Rawskiego [Zygmunta Grudzińskiego], Sieradzkiego [Aleksandra Koniecpolskiego] i insze pod ten czas gdy się ci drudzy ziadą, także y na Xiężą Biskupi. Na JeMci P. Hetmana Polnego y w imię

<sup>56</sup> AP Gdańsk, 300/29/70, „Ratio poselstwa”, k. 364v.

<sup>57</sup> BN III 3087, „Assecuratia Królewska Panu Woiewodzie Krakowskiemu dana”, Kraków, 23 X 1607, s. 4030–4031 oraz s. 4031–4033. Dołączono do niej także „Podanie od Kró JeM sposoby do przyjęcia w łaskę JMP Woiewody Krakowskiego” przygotowane, jak można wywnioskować z treści, jeszcze przed rokoszowym zjazdem warszawskim.

Pańskie na coś gruntownego zgodzić się do uspokojenia Rptej, wezwawszy do siebie iego Mci Pana Woiewod. Crakow. y drugich możemy, y wiedz w.m. do tego JeM. Pana Woiewodę, aby temu nie przeczył<sup>58</sup>.

Tak więc kardynał proponował bardzo poważną modyfikację propozycji M. Zebrzydowskiego. Grupa senatorów, jaką wytypował do obrad, to niemal sami regaliści. Z rokoszem sympatyzował jedynie Z. Grudziński, wojewoda rawski. On też był w tym gronie jedynym protestantem. Dopiero gdy tak powołane zgromadzenie ustali sposoby uspokojenia państwa, wezwie do siebie wojewodę krakowskiego, który powinien w zasadzie podporządkować się decyzjom senatorów. Oczywiście prymas zaznacza, że będą czekać na innych członków wyższej izby sejmowej, ale zarazem podkreśla, że trzeba działać szybko. J. Krzykowski miał zaś namawiać Zebrzydowskiego, aby się zgodził na tę propozycję. Trudno powiedzieć, czy król przystałby na sugestie arcybiskupa gnieźnieńskiego, w każdym razie były one dla niego łatwiejsze do przyjęcia niż żądania rokoszan. Po za tym prymasowi mogło z jednej strony chodzić o zmiękczenie stanowiska wojewody krakowskiego, z drugiej zaś o wysondowanie jego aktualnej postawy. Charakterystyczne, że było to mówione „privatim”.

Dzień oficjalnej audiencji zakończył się ucztą w Wolborzu, gdzie gospodarzem był biskup kujawski W. Baranowski. Goście byli już tak zmiękczeni, że zgodzili się wypić pierwszy toast za zdrowie królewskie. „Dołożyłem jednak, aby Pan Bóg dał inakże serce KJM przeciwko narodowi naszemu niżeli do tych czasów”. Gwoli usprawiedliwienia z tego swoistego „grzechu” rokoszan, Krzykowski dodał, że pili: „potym barzo często za zdrowie JMci P. Woiewody Krakowskiego”<sup>59</sup>.

Rozmowy toczyły się jeszcze 24 października. Była m.in. mowa o kontrowersjach dotyczących stosunków szlachty ze stanem duchownym. W sumie jednak posłowie rokoszańscy wyjechali z nadzieją na uczciwą mediację duchowieństwa.

Interesujące, że do Piotrkowa, obok oficjalnego poselstwa rokoszowego, przybyło także poselstwo, niejako prywatne, od M. Zebrzydowskiego. Na jego czele stał podkomorzy sieradzki S. Rogoziński<sup>60</sup>. Tak więc były oddelegowane aż dwa poselstwa spod Warszawy. Tłumaczy to rozbieżności między twierdzeniem H. Wisnera, który podaje informacje o czterech posłach,

<sup>58</sup> AP Gdańsk, 300/29/70, „Ratio poselstwa”, k. 364v.

<sup>59</sup> Ibidem.

<sup>60</sup> Informacja o tym poselstwie znajduje się w liście prymasa do M. Zebrzydowskiego — BN III 3087, „Copia listu JeM. X. Cardinala do JeMci Pana Woiewody Krakowskiego”, Witów, 23 X 1607, s. 4029.

a świadectwami źródłowymi wymieniającymi tylko dwóch. Zapewne w prywatnym poselstwie od wojewody krakowskiego mogli uczestniczyć też J. Herbut, chorąży lwowski, i P. Oraczewski, pisarz ziemski krakowski. Z listu prymasa do M. Zebrzydowskiego z 23 października dowiadujemy się, że podkomorzy sieradzki najważniejsze sprawy przekazał arcybiskupowi ustnie. Prymas podkreśla na wstępie: „Panu Bogu za to dziękuję, że serca y umysł WMciów wszytkich do szrodków spokojnych, które całość y bezpieczeństwo oyczyźnie przynieść mogą skłonić y sposobić raczej”. Przekazuje też, że wybiera się teraz do Krakowa na rozmowy z królem i będzie wojewodę o rezultatach informować<sup>61</sup>.

Warto zwrócić uwagę na rolę, jaką na zjeździe rokoszan pod Warszawą odgrywał jego marszałek Z. Niszczycki. Syn Krzysztofa, starosta ciechanowskiego, był, podobnie jak i ojciec, wyznania kalwińskiego. Uczestniczył we wszystkich działaniach rokосу i należał do jego aktywnych, acz nie pierwszoplanowych działaczy. Na zjazd rokoszowy pod Warszawę przybył stosunkowo późno, prawdopodobnie dopiero 15 października. Zdaniem H. Schmitta młody Niszczycki był pośrednikiem między J. Radziwiłłem a Zebrzydowskim<sup>62</sup>. Oparł swoje przekonanie na informacji przekazanej przez S. Łubieńskiego<sup>63</sup>. Powstało więc wrażenie, że zjazd warszawski był przygotowywany w porozumieniu z podczaszym litewskim, co w świetle korespondencji J. Radziwiłła wydaje się niemożliwe. Sam zresztą Z. Niszczycki rozwiewa takie sugestie. W liście do ojca stwierdza jednoznacznie: „Za rozkazaniem i perswazją WM mego M. Pana przyjachawszy sam pod Warszawę”<sup>64</sup>. Zatem starosta ciechanowski namówił syna do uczestnictwa w zjeździe rokoszowym. Nie było w tym inspiracji Radziwiłłowskiej. Jaki był zatem cel pobytu starościca ciechanowskiego pod Warszawą? Jak sam pisze, dał się wybrać marszałkiem, „chcąc oyczyźnie wedle możności mojej służyć ku pokojowi”. Nie był więc zwolennikiem elekcji nowego monarchy czy dalszych zjazdów rokoszowych, ale popierał pokojowe zakończenie zgromadzenia warszawskiego. Dalej pisze jeszcze bardziej otwarcie: „A zatym też i KJM się pokazać życzliwym”. Można zatem założyć, że ojciec i syn, widząc wyraźny schyłek rokосу, postanowili wykorzystać okazję do zwrócenia na siebie życzliwej uwagi Zygmunta III przy jednoczesnym zachowaniu popularności u braci szlacheckiej. Warto też

<sup>61</sup> Ibidem, s. 4029–4030.

<sup>62</sup> H. Schmitt, op. cit., s. 555.

<sup>63</sup> Jednak Łubieński pisze ogólnie, że po Guzowie Niszczycki pełnił rolę pośrednika między obu przywódcami rokосу — S. Łubieński, op. cit., s. 169.

<sup>64</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, Z. Niszczycki do K. Niszczyckiego, Kamień, 19 X 1607, k. 351.



dodać, że wkrótce starościc ciechanowski został królewskim dworzaniem i starostą przasnyskim<sup>65</sup>.

Jak współcześni, a zwłaszcza osoby dobrze poinformowane, oceniały rezultaty zjazdu rokoszowego pod Warszawą? K. Niszczycki, starosta ciechanowski, w liście z 23 października stwierdzał jednoznacznie: „Za tym WM memu M. Panu oznajmuję, że też iuż Rokosz szyję złamał, jako ono przysłowie mówi, z wielkiej burzy mały deszcz. Pan Wojewoda Krakowski wysoko te rzeczy podniósł, nisko upadł”<sup>66</sup>. Można się zgodzić z oceną starosty ciechanowskiego, że rokosz pod Warszawą „szyję złamał”. Istotnie Zebrzydowskiemu nie udało się już nigdy więcej zmobilizować nawet tak skromnej gromady jak ta pod wsią Kamień. Trzeba przy tym podkreślić, że próby wznowienia rokoshu jeszcze podejmował, jednak już bez rezultatu. Jak świadczy relacja J. Krzykowskiego z poselstwa do biskupów, wojewoda krakowski jeszcze na zjeździe warszawskim przygotowywał się na mobilizację swych stronników. „Pan Woiewoda Krakowski iako człowiek cnotliwy, nie chcąc nic uczynić bez tych co się za te sprawy Rzpety uięli, rozpisuje znowu do wszystkich listy, aby się stawili na pierwszy poniedziałek po Ś. Marcinie do Warszawy”<sup>67</sup>. A przecież, zgodnie z porozumieniem zawartym z synodem piotrkowskim, wojewoda krakowski miał pełnomocnictwa od zjazdu warszawskiego do prowadzenia z prymasem dalszych rokowań o uspokojenie Rzeczypospolitej. Tak więc pod pretekstem koniecznych konsultacji ze swymi stronnikami, po rozwiązaniu w dniu 19 października zjazdu warszawskiego, zwoływał do Warszawy rokoshan na kolejny zjazd na dzień 12 listopada. Tak krótkich terminów zjazdowych nawet najgorliwsi rokoshanie nie mogli wytrzymać. Nic też nie wiadomo, aby jakaś większa grupa szlachty stawiała się wówczas do Warszawy. W każdym razie M. Zebrzydowski, jak świadczy jego korespondencja, przebywał w Warszawie do początku listopada. Nie ma natomiast pewności, czy czekał na rozpoczęcie 11 listopada obrad deputatów duchownych i świeckich, wyznaczonych przez sejm 1607 r. do kompozycji *Inter status*, a więc uregulowania stosunków między stanem duchownym i szlacheckim. Kwestię tę rozwiązano dopiero na sejmie w 1635 r.<sup>68</sup>

<sup>65</sup> Zwrócili na to uwagę wydawcy polskiego przekładu dzieł S. Łubieńskiego, op. cit., s. 169.

<sup>66</sup> GStA PK, XX EM 111h 55, K. Niszczycki do starosty działdowskiego, Ciechanów, 23 X 1607, k. 353.

<sup>67</sup> AP Gdańsk, 300/29/70, „Ratio poselstwa”, k. 366v.

<sup>68</sup> Wg A. Cillego chciał w Warszawie czekać na obrady deputatów — A. Cilli, op. cit., s. 123.

Zjazd rokoszowy pod Warszawą w październiku 1607 r. niewątpliwie zadowolił obydwie strony konfliktu. Szybkie zakończenie jego obrad i rozjechanie się uczestników musiało ucieszyć Zygmunta III, przecież brał on pod uwagę, co prawda jeszcze przed zjazdem, możliwość przeprowadzenia elekcji nowego króla. Fakt, że rokoszanie nie chcieli czekać nawet na powrót swoich posłów wysłanych do Piotrkowa, mógł napawać dodatkowym optymizmem, gdyż świadczył o dużym zmęczeniu nawet najwytrwalszych opozycjonistów. Dla Zebrzydowskiego i przywódców rokoshu wokół niego skupionych legacja synodu była sposobnością do wycofania się z twarzą z trudnej sytuacji, w jaką się sami wprowadzili. Zamiast bowiem licznych rzesz szlacheckich przybyło pod Warszawą zaledwie około tysiąca ludzi, wliczając w to oddziały nadworne wojewody krakowskiego. Więcej, propozycja biskupów dawała też szansę rokoshanom na zapewnienie sobie możliwie korzystnych warunków zawarcia porozumienia z monarchą. Od tego momentu gra szła już przede wszystkim o wytargowanie jak najlepszych warunków ugody. Spór toczył się przez długi czas o konwokację senatu — o to, kto ma ją zwołać, i o to, czy monarcha ma być na niej obecny. Trzeba dodać, że biskupi dotrzyмали w znacznym stopniu porozumienia zawartego z wojewodą krakowskim. Istotnie pierwszą fazę mediacji prowadzili P. Tylicki i W. Baranowski, a więc obydwaj uczestnicy synodu piotrkowskiego.

Zjazd warszawski nie był ostatnim akordem rokoshowym. Jego szybkie i ugodowe zakończenie otwierało natomiast wielomiesięczny okres rokowań z Mikołajem Zebrzydowskim. Chodziło o wypracowanie takiego kompromisu, który by umożliwił wojewodzie względne zachowanie twarzy i był do zaakceptowania przez króla. Doszło do niego ostatecznie na konwokacji senatorów, zwołanych przez Zygmunta III do Krakowa na dzień 24 kwietnia 1608 r. Jednak jeszcze w maju Zebrzydowski prowadził korespondencję z konwokacją senatorską i dopiero na początku czerwca zjawił się w Krakowie, by przeprosić króla i uzyskać ostateczne przebaczenie monarchy.

### The Warsaw Rokosh Convention in October 1607

After the defeat of the Zebrzydowski *rokosh* (rebellion) at the battle of Guzów (6 July 1607) the supporters of the *rokosh* inaugurated a two-course activity. Already on 11 July the marshal of the rebellion, Janusz Radziwiłł, the deputy cup-bearer of Lithuania, in a proclamation issued in Lublin summoned to a convention to be held on 5 August for the purpose of electing a new monarch. On the other hand, Mikołaj Zebrzydowski, the voivode of Cracow, simultaneously initiated correspondence with assorted senators in an attempt at urging them to mediate between him and the dethroned Sigismund III. Since no one arrived at the election convention, the voivode of Cracow announced in a proclamation of 27 August 1607, for-

mally signed by Piotr Ostrowski and Jan Wolski, a *rokosz* convention to take place near Warsaw on 16 September 1607. The exact date of this event and the site of its debates were unknown. The correspondence kept at the Berlin Dahlem archive makes it possible to determine that the convention occurred in the village of Kamień near Warsaw on 16–19 October 1607. According to the premises conceived by M. Zebrzydowski it was supposed to exert pressure on the monarch, urged to sign a pact favourable for supporters of the *rokosz*. In view of the fact that the debates were attended by a small number of the gentry, the participants of the *rokosz* readily accepted the mediation proposed by a council of bishops debating in Piotrków; four days later they dissolved the convention and entrusted the voivode of Cracow with conducting further negotiations with the king through the bishops. This was the last convention of the *rokosz*, although M. Zebrzydowski attempted, albeit unsuccessfully, to mobilise his adherents. Naturally, the Warsaw convention was not an attempt at electing a new monarch, but became the onset of months-long negotiations with the rebellions concerning a settlement with the monarch on conditions as honourable as possible.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*